

# Ostatni zgasi światło...

4 września 2024

W czasie gdy konflikt na Ukrainie przeobraził się w wojnę, prowojenne pomysły rządu Prawa i Sprawiedliwości były hamowane przez zachodnie struktury, które de facto prowadzą wojnę z Federacją Rosyjską.

Podobnie jest dzisiaj z rządem koalicyjnym Tuska i wypowiedziami jego ministrów. To przedstawiciel NATO gasi gorącą głowę szefa MSZ w Polsce Radosława Sikorskiego. W wywiadzie dla „Financial Times” Radosław Sikorski stwierdził: „Polska i inne kraje graniczące z Ukrainą mają obowiązek zestrzelić nadlatujące rosyjskie pociski, zanim wejdą w ich przestrzeń powietrzną”. O to apelował były prezydent, a obecnie przywódca Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W imieniu Paktu Północnoatlantyckiego Sikorskiemu odpowiedział wysokiej rangi urzędnik Kwatery Głównej w Brukseli: „NATO ma obowiązek zapobiec dalszej eskalacji wojny Rosji. NATO nie jest stroną konfliktu i się nią nie stanie. Uznajemy prawo każdego sojusznika do ochrony jego własnej przestrzeni powietrznej, jednak to, co poszczególni sojusznicy robią na rzecz Ukrainy, może mieć znaczenie również dla NATO jako całości. Dlatego sojusznicy muszą nadal ściśle się konsultować”.

Tragedia III RP polega na tym, że tutejsze elity polityczne są głęboko agenturalne, zaprzędane i zacządkowane euroatlantyzmem. Ten proces poszedł tak daleko, że dzisiaj międzynarodowe organizacje, które nam odebrały większość suwerenności hamują zapędy hunwejbiniów euroatlantyzmu. Paradoksalnie to te struktury dzisiaj ratują Polskę przed utratą pozostałej szczątkowej niepodległości, a być może nawet istnieniem biologicznym naszego narodu. W znacznej części politycy w Polsce już przebierają nóżkami, by wejść do wojny z Rosją u boku ich bratniej Ukrainy.

Nie mam złudzeń. Taka rola była nam zapewne zapisana i taka

ewentualność była brana pod uwagę, gdy nas do tych struktur zapraszano. Niewielu nas wtedy chciało słuchać, chociaż mówiliśmy, jakie będą efekty wejścia do NATO i UE. Elity III RP dzisiaj zachowują się jak karpie w wannie 20 grudnia domagające się przyśpieszenia kolacji wigilijnej.

Tak jak rząd Prawa i Sprawiedliwości zawsze powinien się kojarzyć z wiernopoddańczą deklaracją rzecznik MSZ Łukasza Jasiny: „Jesteśmy tutaj sługami narodu ukraińskiego”, tak koalicyjny rząd PO powinien być kojarzony z haniebną wypowiedzią Donalda Tuska: „Dzisiaj nie powiemy – nigdy więcej wojny”. Rząd PiS-u słowa dotrzymał i staliśmy się sługami Ukrainy. Czy rząd PO dotrzyma słowa? Obawiam się, że w tej nielicznej kwestii tak.

Karol Marks jest autorem słów: „Hegel powiada gdzieś, że wszystkie wielkie historyczne fakty i postacie powtarzają się, rzecz można, dwukrotnie. Zapomniał dodać: za pierwszym razem jako tragedia, za drugim jako farsa”. Miał całkowitą rację. Powtarzamy przedwrześniowe błędy sanacyjnych rządów. To, co się dzieje dzisiaj w Polsce, jest farsą, a raczej tragifarsą. Unia Europejska i NATO, czyli struktury międzynarodowe, które pozbawiły nas w dużym stopniu podmiotowości i suwerenności, paradoksalnie dzisiaj bronią jej pozostałych strzępków.

Rok temu ambasador RP we Francji Jan Emeryk Rościszewski powiedział „Jeśli Ukraina nie obroni swojej niepodległości, nie będziemy mieli wyboru, nie będziemy mieli innego wyjścia, jak przystąpić do wojny”. Takie głosy wpływają co jakiś czas. Myślę, że takie właśnie są plany euroatlantyckich elit. Oswajają Polaków z myślą o nieuniknionym zderzeniu świata euroatlantyckiego z światem rosyjskim. Jest to dla nas jako narodu informacja straszliwa. Konsekwencje zaś będą tragiczne. Nie obraliśmy drogi dzielnych Węgier czy zdystansowanej Słowacji. Ludzie w większości dalej nie widzą zagrożenia, wierząc w siłę i skuteczną pomoc zachodnich aliantów niczym nasi rodacy przed wrześniem 1939 roku.

W tej czarnej tragifarsie jest coś jeszcze bardziej przerażającego od błędnej oceny sytuacji i braku wyobraźni naszych rodaków – to wspomniana wola „naszych elit” politycznych. Gdyby to zależało od nich, to już dzisiaj Polska walczyłaby z Rosją. To my, nasze dzieci i wnuki masowo umierałyby w okopach na Ukrainie. Jestem głęboko przekonany, że gdyby dzisiaj żył Aleksander Bocheński, to właśnie by powstawała druga część „Dziejów głupoty w Polsce”. Nieliczni by przeczytali i zapłakali, liczni by rechotali i wpisali jego nazwisko na listę onuc.

A potem... ostatni zgasi światło.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)